

Święta  
u Zuzi

Anna Potyra

# Święta u Zuzi



ilustrowała Agnieszka Filipowska

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski, Kraków 2021

Tekst: Anna Potyra  
Ilustracje i projekt okładki: Agnieszka Filipowska  
Redakcja: Sabina Grabias  
Korekta: Monika Ślizowska  
Skład: Michał Wójcik

ISBN 978-83-8207-148-1

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski  
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków  
tel. 12 414 28 51  
wydawnictwo@skrzat.com.pl  
www.skrzat.com.pl

## Ostatnie przygotowania

W tym roku choinka była wyjątkowo piękna. Zuzia już nie mogła się doczekać, aż przyjadą goście i zaczną podziwiać drzewko. Było na nim tyle wspaniałych ozdób: bombka w kształcie baletnicy, ślicznie połyskujący konik na biegunach i orzechy, które razem z Adasiem pomalowali na złoto. Do tego w całym pokoju pachniało lasem. Kiedy za oknem zrobi się



ciemno, tata po raz pierwszy zapali lampki i wreszcie będzie można powiedzieć: nadeszły święta! Cała rodzina spotka się przy wielkim stole, będzie łamać się opłatkiem i śpiewać kolędy.

Tak, wieczór wigilijny był niepowtarzalny. Zuzia nie wiedziała, czy to za sprawą odświętnych strojów, półmroku przygaszonych świateł, zapachu grzybów czy ognia trzaskającego w kominku, ale wszystkim udzielał się magiczny nastrój. Znowu będzie gwaro i radośnie!

Ale to potem. Na razie trwały ostatnie przygotowania i Zuzia wiedziała, że najlepiej znaleźć sobie jakiś spokojny kąt i je przeczekać. Bardzo lubiła ubieranie choinki, dekorowanie pierniczków i przystrajanie domu gałązkami świerkowymi. W tym roku nawet pomagała mamie lepić uszka. Ale **OSTATNIE** przygotowania to co innego. Wtedy nie wolno było wchodzić na mokrą podłogę, niczego podjadać ani rozstawiać się na kuchennym stole z akcesoriami do rysowania. Nagle okazywało się, że zostało jeszcze tyle do zrobienia, a czasu tak mało. Ton głosu mamy zmieniał się na bardziej stanowczy,



a tata zamiast wozić Zuzię saneczkami po ogródku, musiał przynosić ze strychu dodatkowe krzesła dla gości albo mieszać kapustę w garnku, żeby się nie przypaliła.

Nie, nie. Ostatnie przygotowania to nie dla niej. Zuzia zawołała Hultaja i zamknęła się w swoim pokoju. Niemal w tej samej chwili zawieszony na jej szyi amulet w kształcie tęczy zamigotał i na ramieniu dziewczynki pojawiła się nieustannie nad nią czuwająca wróżka Ostróżka.

– Zuziu – powiedziała – muszę cię teraz zostawić. Tylko na trochę, niedługo wrócę, ale obiecaj mi, że nie będziesz się wspinać na szafę ani przechodzić na drugą stronę balustrady.

– Nie. Nic z tych rzeczy – zapewniła dziewczynka. – Chciałam położyć się na dywanie i pooglądać książeczki.

– Doskonale, doskonale! Ja muszę pędzić do fabryki Świętego Mikołaja. Sama rozumiesz, czasu zostało niewiele... Każda pomoc się przyda.



Nie czekając na odpowiedź, machnęła różdżką i zniknęła w kłębie tęczowego pyłu.

Zuzia, tak jak obiecała, przyniosła książeczki, zaraz jednak o czymś sobie przypomniała.

– Hultaj – zwróciła się do psa – jeśli chcesz mi coś powiedzieć, to najlepiej teraz. No spróbuj, dziś Wigilia.





Kundel patrzył na nią tak rozumnie, że Zuzia lada moment spodziewała się usłyszeć jego głos. Hultaj jednak nie przemówił. Stał tylko, merdając ogonem, a potem położył się przed nią na grzbiecie i zaczął machać łapami, zapraszając do zabawy.

– To może później, dobrze? – Dziewczynka nie traciła nadziei. Co prawda Adaś twierdził, że zwierzęta wcale nie potrafią mówić, nawet w Wigilię, ale on tak często opowiadał różne bzdury, że Zuzia zupełnie nie zwracała na to uwagi. – Pewno zechcesz pogadać dopiero w nocy... – zasepiła się. – To nic. Nic się nie przejmuj, po prostu mnie obudź. Rozumiesz?

I wtedy Hultaj pokiwał głową. Adaś pewnie by powiedział, że pies po prostu machnął łbem, bo mu się ucho wywinęło, ale Zuzia wiedziała swoje. Hultaj pokiwał, bo wszystko rozumiał. Był przecież najmądrzejszym psem na świecie!

## Odwiedziny

Łakomczuszka lubiła wpadać do Zuzi na pogaduszki. Zjawiała się czasem niezapowiedziana i pytała dziewczynkę, co u niej słyszeć, sama zaś opowiadała nowinki z krainy wrózek. Niekiedy robiła magiczne sztuczki, żeby ją rozbawić, innym razem wspominały wspólne przygody, których do tej pory uzbierało się już całkiem sporo! Zawsze było miło i wesoło, a na dodatek Zuzia szykowała różne pychotki, dlatego maleńka przyjaciółka zaglądała do niej niezwykle chętnie.

Hultaj zawsze wyczuwał obecność wróżki jako pierwszy, kiedy więc podniósł głowę i zaczął węszyć wkoło, dziewczynka od razu domyśliła się, że w jej pokoju zaraz pojawi się Łakomczuszka.

Rzeczywiście, po chwili rozległo się ciche PUFFF i z obłoków tęczowego pyłu wyłoniła się rudowłosa postać.



Przyjaciółki przywitały się serdecznie, a potem Zuzia wyjaśniła:

– Dziś w nocy będę rozmawiać z Hultajem i teraz tak sobie ćwiczymy.

Na razie nie odpowiada, bo to jeszcze nie ta pora, ale wszystko rozumie. Tylko spójrz.

Dziewczynka przeniosła wzrok na siedzącego u jej stóp psa i powiedziała stanowczo:

– Nie idź do okna!

Hultaj nawet nie drgnął. Łakomczuszka wyraziła swoje uznanie, ale Zuzia szybko jej przerwała.

– To jeszcze nie wszystko. Popatrz na to! – rzekła, wyciągając z przygotowanej przez mamę kanapki plaster żółtego sera. – Zjedz

to! – nakazała, podtykając psu smakołyk pod nos. Hultaj tylko się oblizał i jednym mlaśnięciem uporał się z całym plastrem.

– Widzisz? – Dziewczynka zaklaskała uradowana. – Wszystko rozumie!

Łakomczuszka przyznała, że to, co pies przed chwilą zaprezentował, rzeczywiście świadczy o jego niebywałej mądrości, po czym rozsiadła się w dorodnym kwiecie gwiazdy betlejemskiej, która podczas świąt ozdabiała pokój dziewczynki.

Dopiero wtedy Zuzia zreflektowała się, że wróżka wybrała nietypową porę na odwiedzin.

– Zaraz, zaraz... A czy ty nie powinnaś być w fabryce Świętego Mikołaja?

– Nie, nie... Spokojna głowa. Muszę się tam udać dopiero w Wigilię. A teraz pomyślałam, że wpadnę sprawdzić, jak w tym roku udały się wam pierniczki.

– Ależ, Łakomczuszko, przecież dziś jest Wigilia!







Wróżka złapała się za głowę.

– Co takiego? Dziś Wigilia?

Na złamaną różdżkę! W takim

razie muszę pędzić. –

Wzbiła się w powietrze

i zawirowała wokół

głowy Zuzi, a potem

przycupnęła na

lampie i zmarszczyła

brwi. – Rety, rety... Jak

brzmiało to zaklęcie? –

zastanawiała się

strapiona. – Ach, już wiem!

Uniosła różdżkę i właśnie

miała wypowiedzieć magiczne

słowa, kiedy rozległ się głos:

– Zaczekaj! – krzyknęła dziewczynka. – Weź mnie ze sobą. Proszę!

Łakomczuszka zaczęła kręcić się niezdecydowana.

– No nie wiem... Dziś wszyscy uwijają się jak w ukropie. Wiesz, o tej porze jest pracy co niemiara.

– Chcę pomóc w fabryce Świętego Mikołaja! – zapewniła dziewczynka. – Tu to tylko mam nie wchodzić na mokrą podłogę i nie kruszyć. No i jeszcze nie zawracać głowy.

Łakomczuszka popatrzyła na Zuzię z czułością. Miała taką słabość do tej małej, że aż się w niej burzyło na myśl, że mogłaby jej odmówić. A kiedy jeszcze dziewczynka powiedziała, że u niej w domu trwają właśnie OSTATNIE przygotowania, wróżka złamała się i rzekła:

– No dobrze. Mogę cię na trochę zabrać. Ale pies zostaje – zastrzegła.

Zuzia zmarszczyła nosek. Wolałaby, żeby Hultaj jej towarzyszył, ale ostatecznie uznała, że to i tak pora jego przedobiedniej drzemki. Prześpi się, a potem ona wróci i się pobawią. Niech tak będzie.



– Pies zostaje! Pies zostaje! –  
powiedziała, starając się brzmieć tak  
samo jak mamusia, gdy wydawała komendy  
Hultajowi.

Wystawiła buzię w stronę Łakomczuszki i przymknęła  
oczy w oczekiwaniu na zaklęcie, które przeniesie ją do fabryki  
Świętego Mikołaja. Chwilę potem zniknęła w magicznej  
tęczowej chmurze.